

Nie zajmują się już łaźnią, hotelami, pobieraniem opłat za gaz...
Miejski ZGKiM świętuje właśnie 70. urodziny!

>> 5-8

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 21 (169) 27 maja 2016 www.LZG24.pl



- Prawdziwi mężczyźni, ci odważni, mądrzy, uczciwi, wzbudzający szacunek, a nie strach, ci wartościowi faceci feministek się nie boją. Po-
wiem więcej - oni się z feministkami
żenią - mówi Anita Kucharska-Dziedzic, prezeska Lubuskiego Stowa-
rzyszenia na Rzecz Kobiet BABA.

>>2

RUCH W NOWYM KISIELINIE

- Zakładam, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy sprzedamy kolejne działki w parku przemysłowym. Prowadzimy intensywne rozmowy z kilkoma inwestorami - zdradza wiceprezydent Dariusz Lesicki.

Na razie chodzi o ok. 250 miejsc pracy. Później o kolejne kilkaset osób, w kolejnych firmach. Z inwestorami w Lubuskim Parku Przemysłowo-Technologicznym jest trochę jak z yeti, wszyscy o nich mówią, mało kto ich widział. Wjeżdżamy do Parku obwodnicą. Po lewej stronie, tuż za wiaduktem, stoi kilka hal. Zajmują 10 hektarów.

- Ten teren jest w całości sprzedany. Wkrótce powstanie tu jeszcze jedna hala. Nas interesuje teren po drugiej stronie drogi, na wprost laboratoriów uniwersytetu - pokazuje D. Lesicki. - To ok. 20 hektarów terenu, który powinniśmy wkrótce sprzedać. Dwa hektary kupił inwestor z Niemiec.

Teraz inwestor załatwia formalności w strefie ekonomicznej, dlatego D. Lesicki nie chce podawać nazwy firmy. Ma tutaj powstać firma meblowa, która produkuje ekskluzywne łóżka, tzw. kolonialne.

- Obecnie pracują nad tzw. metodą bodyscanning. Na podstawie zeskanowanego kształtu osoby produkowany jest indywidualnie zaprojektowany materac - uzupełnia Arkadiusz Kowalewski, prezes LPPT. - Firma zamierza, docelowo, na dwóch działkach wybu-



- To dobre miejsce do inwestowania. Powstanie tutaj kilkaset nowych miejsc pracy - twierdzi wiceprezydent Dariusz Lesicki
Fot. Krzysztof Grabowski

dować hale o powierzchni 8 tys. mkw. i na początek zatrudnić ok. 100-150 osób. Poszukiwani będą tapicze-
rzy, szwaczki i krawcowe.

Inwestor chce w ciągu najbliższych miesięcy załatwić wszystkie formalności i rozpocząć budowę w tym roku. Zakład ma ruszyć w 2017 r.

- Podobne plany ma WPIP. To polska firma z Poznania. Też chcą zbudować zakład w 2017 r. - wylicza D. Lesicki.

Chodzi o trzy hektary gruntu. Tu powstaną dwie hale. W pierwszej będzie centrum logistyczne, w drugiej produkcja. W su-

mie pod dachem ma być ok. 11 tys. mkw. hal. Wartość inwestycji to ok. 20 mln zł. Zatrudnienie - ok. 70 osób.

- Teraz rozmawiamy z kolejnymi inwestorami, którzy są zainteresowani Parkiem. Chodzi o sprzedaż ok. 14 hektarów gruntu - dodaje D. Lesicki. Trwają też uzgodnienia z dwoma dużymi zachodnimi inwestorami, zainteresowanymi większymi działkami.

Magistrat liczy, że jednym z argumentów za inwestowaniem w Zielonej Górze będzie niedawna uchwała o zwolnieniach podatkowych w Parku. Prezydent Janusz Kubicki zaproponował, a radni się zgodzili, by inwestor, który np. zatrudni powyżej 200 osób, otrzymał zwolnienie z podatku od nieruchomości na 10 lat. Mniejsi inwestorzy otrzymają krótsze zwolnienia.

Kolejne 30 osób chce zatrudnić hinduska firma Radon, która kupiła trzy działki w Strefie Aktywności Gospodarczej. Chce tu zainwestować 5 mln zł. Radon zajmuje się wytwarzaniem elementów aranżacji z drewna, tworzywa sztucznego, metalu, a także drukiem 3D oraz hologramami. (tc)

THIS IS VOLLEYBALL

FIVB
VOLLEYBALL
WORLD GRAND PRIX

FIVB VOLLEYBALL WORLD GRAND PRIX™ 2016

3-5 CZERWCA, ZIELONA GÓRA
Centrum Rekreacyjno-Sportowe

3.06.2016	4.06.2016	5.06.2016
CZECHY - PORTORYKO (17.00)	PORTORYKO - KANADA (17.00)	CZECHY - KANADA (17.00)
POLSKA - KANADA (20.00)	POLSKA - CZECHY (20.00)	POLSKA - PORTORYKO (20.00)

HONDA
MIKASA
Gerflor
plus
OSLEN
adidas
Deloitte
sport
WP

W ZIELONEJ GÓRZE

Nasze dziewczę
ma 125 lat!

Wśród okazji, by zobaczyć na żywo jeden z najcenniejszych eksponatów Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Trudno chyba o lepszą okazję niż Dzień Dziecka, by świętować baaardzo okrągłe urodziny obrazu Olgi Boznańskiej „Dziewczynka ze słonecznikami”.

Impreza rozpocznie się o 17.00, w Sali Witrażowej muzeum, al. Niepodległości 15. Goście będą mogli podziwiać dzieło i... żywą dziewczynkę ze słonecznikami. A właściwie to trzy małe modelki



- Wiktorię, Kalinę i Nadię, które zostały wybrane podczas castingu na sobowtóra postaci z obrazu. Zobaczmy też dwa inne oryginalne dzieła Boznańskiej z zaprzyjaźnionych muzeów: „Portret matki” oraz „Mnich przy winie”. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Rodzinna zabawa na os. Pomorskim

Uczestnicy sobotniego VIII Majowego Festynu Rodzinnego dopisali w stu procentach! Zabawa odbywała się w Zespole Edukacyjnym nr 3.

W holu dominowały „Wojciechowe targi”, czyli wystawy uczniowskich kolekcji. Kto poczuł w sobie węgę, mógł zrobić figurki z masy solnej, kartkę na Dzień Mamy, pobawić się techniką decoupage i origami. W sali gimnastycznej odbył się mecz siatkówki absolwent-

tów. Można było wziąć też udział w warsztatach przyrodniczych oraz doświadczeniach chemicznych.

A na świeżym powietrzu występy - tańce, śpiew i teatr! W wykonaniu grup przedszkolnych, szkolnych o gimnazjalnych. Hitem okazał się dmuchany zamek, a do malowania twarzy i paznokci ustawiła się długa kolejka. Na boiskach odbywały się konkurencje sportowe, w których można było wygrać wspaniałe nagrody. I najważniejsze: panie kucharki przygotowały pyszną grochówkę, można było skosztować kiełbaski z grilla, a mamy przygotowały najwspanialsze ciasta na świecie! (red)



Zdjęcia Ewa Przykuta, Dawid Pustelnik

W ZIELONEJ GÓRZE

Daj się oczarować

Wystarczy rzut oka, by zauważyć, że to nie są zwykłe przedmioty. One mają duszę, mogą być oryginalną ozdobą domu lub niebanalnym prezentem. Zielonogórskie Stowarzyszenie Kolekcjonerów „Gustatores” zaprasza w tę niedzielę, 29 maja, na Targi Staroci. Odbędzie się one w godz. 8.00-13.00 na terenie Zespołu Szkół Elektronicznych i Samochodowych przy ul. Staszica 2. (dsp)

W OCHLI

Żywa wieś w skansenie

Będzie można oglądać, dotykać, próbować! Muzeum Etnograficzne zaprasza od 30 maja do 3 czerwca, w godz. 9.00-15.00, na pokazy i warsztaty pt. Giniące zawody. W programie m.in. prace gospodarcze (np. mielenie, sianokosy), rzemiosło (np. garncarstwo, kowalstwo) zdobnictwo (frywolitki, makatki) i inne (np. zabawy podwórkowe, nauka w dawnej szkole). Wstęp 10 zł. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Weekend na rowerze

Klub Turystyki Kolarskiej PTTK Lubuszanie 73 zaprasza na dwie wyprawy. W sobotę wycieczka do nowosolskiego Parku Krasnala (bocznymi drogami, 50 km). Powrót ok. 16.00. Niedzielną wycieczka to 40 km, poprowadzi na tajemniczą górę hrabiego Cosel, związanego z pałacem w Zaborze. Powrót ok. 15.00. Zbiórka na obie wyprawy o 10.00, pl. Bohaterów. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Powtórne wyłożenie

Magistrat kolejny raz wyłożył do publicznego wglądu projekt miejscowego planu przestrzennego zagospodarowania os. Pomorskiego i Śląskiego. Jest dostępny od 24 maja do 15 czerwca. Urząd miejski, ul. Podgórna 22, pokój 809 (VIII piętro), w godz. 8.00-14.00. Dyskusja publiczna odbędzie się 9 czerwca, o 13.00, w pokoju nr 810. Uwagi można składać do 29 czerwca. (tc)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Działam, bo ktoś musi

- Awanturuję się? Nie, tylko głośno mówię, że krzywdzenie drugiego człowieka to łajdactwo
- ripostuje Anita Kucharska-Dziedzic.

- Jak to jest otrzymać Nagrodę Polskiej Rady Biznesu im. Jana Wejcherta?

Anita Kucharska-Dziedzic, prezeska Lubuskiego Stowarzyszenia na Rzecz Kobiet BABA, tegoroczna laureatka biznesowego Oskara: - To wyjątkowe wyróżnienie. Cieszę się ogromnie. Traktuję Nagrodę Polskiej Rady Biznesu jako symboliczne uhonorowanie wielu organizacji kobiecych w kraju pracujących na rzecz praw kobiet, przeciwdziałających przemocy i dyskryminacji. Dostrzeżono BABĘ, ale w Polsce wiele kobiet ciężko społecznie pracuje, by pomóc innym kobietom.



- Wartości, które przyświecają nagrodzie, to jednocześnie jej trzy kategorie: „Wierzyć. Działać. Dawać.” Pani działa, bo...

- Bo ktoś musi. Jest potrzeba społeczna, jest problem, jest krzywda, więc trzeba coś z tym zrobić. A jeśli ktoś ma to zrobić, to dlaczego ktosiem nie mogłabym być ja? Jeśli się wierzy w słuszność własnych wyborów, poglądów i obranej drogi - działanie przychodzi łatwo. A dawanie? Dawanie jest jednocześnie braniem. Dobro i życzliwość mają to do siebie, że wracają jak bumerang. Mam wokół siebie tyle wspaniałych BAB gotowych do bezinteresownej pomocy i wsparcia, że czuję się wśród nich po prostu bezpiecznie.

- „To wstyd, że takie organizacje, jak BABA, są wciąż potrzebne. To wstyd dla cywilizowanego świata” - To pani słowa wypowiedziane podczas gali. Jaka jest skala dyskryminacji i przemocy nad kobietami w Polsce?

- 150 kobiet ginie co roku z ręki partnera życiowego. Co piąta Polka przyznaje się, że doświadcza przemocy ze strony partnera. A ile

są odosobnione. Pani się awanturuje, mąci?

- Jak kobieta jest asertywna, domaga się respektowania swoich praw, nie zgadza się na przemoc i dyskryminację, to nazywa się to podżeganiem. Dopóki takie stereotypy będą w obiegu, dopóty dane o przemocy nam się nie zmniejszą. Kobiety zahukana, przestraszona, niesamodzielna i zależna od mężczyzny łatwiej jest skrzywdzić. Awanturuję się? Głośno mówię, że krzywdzenie drugiego człowieka to łajdactwo. A mącenie? Psujemy dobre samopoczucie złym ludziom.

- „Nie jestem feministką, ale...” - mówi wiele kobiet. Czy feminizm przeczy kobiecości?

- Feministki uważają się za tak samo wartościowe jednostki jak mężczyźni. Chcą mieć takie same prawa i obowiązki, nie zgadzają się na przemoc czy dyskryminację placową, na przedmiotowe traktowanie. Do feminizmu przyznają się i kobiety, i mężczyźni. „Nie jestem feministką, ale...” powie kobieta, która podziela poglądy feministyczne, ale nie chce przypisywania gombrowiczowskiej gęby, nie chce stereotypizacji.

- Facet powinien się bać feministki?

- Prawdziwi mężczyźni, ci odważni, mądrzy, uczciwi, wzbudzający szacunek, a nie strach, ci wartościowi faceci feministek się nie boją. Powiem więcej - oni się z feministkami żenią. Mężczyźni szanujący kobiety są tych kobiet partnerami i przyjaciółmi. Mężczyźni, którzy krzywdzą słabszych i słabsze, to tak naprawdę tchórze i pętaki, więc nas nie interesują. Zajmujemy się skrzywdzonymi przez nich kobietami i dziećmi.

- Dziękuję.

- Jest pani feministką. Opinie, że to grupa podżegających bab, wcale nie

- 150 kobiet ginie co roku z ręki partnera życiowego. Co piąta Polka przyznaje się, że doświadcza przemocy ze strony partnera. A ile się nie przyznaje - pyta retorycznie Anita Kucharska-Dziedzic.

Fot. Krzysztof Grabowski

się nie przyznaje? Co trzecia doświadczyła tej przemocy zanim dorosła, co dziewiąta doświadczyła w dzieciństwie przemocy seksualnej. Co trzecia Polka doświadczyła molestowania seksualnego, 3 i pół miliona Polek przynajmniej raz w swoim życiu padło ofiarą przemocy fizycznej lub seksualnej. Około 100 tysięcy kobiet co roku w Polsce zgłasza przemoc, ale tylko co dziesiąte zgłoszenie kończy się aktem oskarżenia. A 86 proc.

skazań to wyroki w zawieszeniu.

- Takie organizacje jak BABA wyręczają państwo?

- Idealny system to taki, w którym państwo i organizacje pozarządowe współpracują i uzupełniają się wzajemnie. To staramy się robić w BABIE najlepiej, jak umiemy.

- Jest pani feministką. Opinie, że to grupa podżegających bab, wcale nie

Ewa Lurc

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

Można już strzelać gole

Na syntetycznej murawie będą grać nie tylko uczniowie Zespołu Edukacyjnego nr 2. Boisko przy ul. Staffa będzie dostępne dla trenujących w szkółce Falubazu oraz dla mieszkańców.

Szkoła przy ul. Staffa zyskała nowe boisko ze sztuczną nawierzchnią i skocznią w dal. Obiekt ma wymiary boiska do piłki ręcznej: 40 na 20 metrów i własne oświetlenie.

Poniedziałkowa uroczystość zebrało duże grono ważnych gości. Wśród nich prezydent miasta Janusz Kubicki, radni, rodzice, nauczyciele, uczniowie i przedstawiciele wykonawcy.

- Rozebraliśmy starą nawierzchnię asfaltową składającą się z trylinki i płytek asfaltowych. Wybraliśmy grunt nasypowy, w to miejsce daliśmy warstwę piasku, kruszywa, poliuretanu i syntetyczną trawę - wyjaśnia Marek

Przybylski, wykonawca boiska z leszczyńskiej firmy Spiraea.

Boisko będzie przede wszystkim służyć dzieciom w czasie zajęć wychowania fizycznego, ale nie tylko. - Szkółka sportowa Falubazu podpisała z nami umowę, będą tutaj prowadzone treningi piłki nożnej. Obiekt będzie także dostępny dla mieszkańców osiedla.

Zapraszamy wszystkich, czynne do godziny 20.00 - mówi gospodarz obiektu Jerzy Skorulski, dyrektor Zespołu Edukacyjnego nr 2.

Boisko wraz ze skocznią kosztowało około 400 tys. zł.

(kg)



Jedną z atrakcji otwarcia boiska był karny w wykonaniu prezydenta Janusza Kubickiego. Jak widać na zdjęciu, „egzekutor” nie spodziewał się aż takiego poświęcenia ze strony dyrektora szkoły Jarosława Skorulskiego, który ofiarnie bronił bramki.

Fot. Krzysztof Grabowski



ZGRANA RODZINA
KARTA ZIELONOGÓRSKIEJ RODZINY

**Prezydent Miasta Zielona Góra
Janusz Kubicki zaprasza**



**ZIELONOGÓRSKI
OŚRODEK
KULTURY**
zok.com.pl

Dzień Dziecka

4 czerwca 2016
Deptak godz. 12-16

15:00 WYSTĘP
DOMISIE
NA WAKACJACH

PREZENTACJE I NIESPODZIANKI
Z NAGRODAMI

PRZYGOTOWANE PRZEZ PARTNERÓW
PROGRAMU ZGRANA RODZINA



Rodziny ZGrane mile widziane!



NA ŻYWO

PREZYDENT NA 96 FM

w każdą środę o godzinie 12:30

w Akademickim Radiu Index

tel. 68 326 96 96

Wystawa o Polakach z Kresów

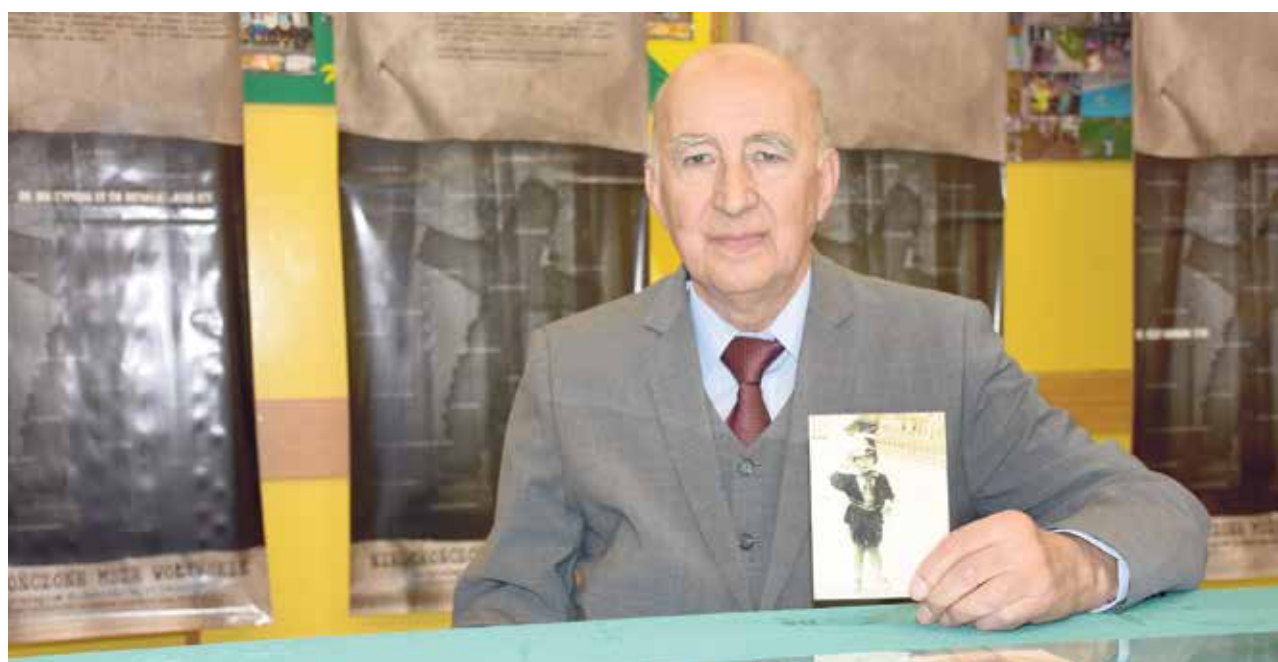
- Przyniosłem na wystawę kilka zdjęć. Na tym jestem ja, miałem wtedy trzy lata. Zostało zrobione 3 maja 1939 r. – pokazuje Janusz Mróz. Jest jedną z wielu osób, które pokazały zdjęcia z Kresów na wystawie w gimnazjum, w Przylepie.

Wystawa kilkuset zdjęć była jednym z elementów konferencji pt. „Konflikty polsko-ukraińskie na Kresach Wschodnich w latach 1939-1947”. Prelegentami byli: ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski (Kraków), dr Lucyna Kulińska (Kraków), prof. Czesław Osękowski (Zielona Góra), Stanisław Srokowski (Wrocław) i Piotr Szelągowski (Poznań).

Dlaczego taka konferencja odbyła się akurat w Przylepie? Tu pamięć o tragedii na Wołyniu jest bardzo żywa. W sąsiedniej Łęczycy znajduje się obelisk, ku czci pomordowanych Polaków na Kresach Wschodnich II RP.

- Nasze gimnazjum roztoczyło patronat nad tym obeliskiem – tłumaczy dyrektor placówki Witold Towpik.

- Taki patronat oznacza, że wzięliśmy na siebie zobowiązanie krzewienia wiedzy o tych tragicznych wydarzeniach. Takich przedsięwzięć podejmowanych przez szkołę było już wiele. Kolejnym pomysłem na rozpowszechnianie wiedzy o ludobójstwie dokonanym na Polakach przez OUN-UPA



- Miałem wtedy trzy lata – pokazuje zdjęcie Józef Mróz

Fot. Krzysztof Grabowski

na Kresach Wschodnich było zorganizowanie konferencji tematycznej.

- Dla mnie to temat żywy, przez wiele lat oficjalnie przemilczany, jednak pamiętam opowieści z rodzinnego domu. Ludzie przychodzili i opowiadali o

tych wydarzeniach. Pamięć ocalała w tych domowych opowiadaniach – komentuje prof. Osękowski.

Przy okazji konferencji można było oglądać rodzinne zdjęcia z Kresów. Trzy fotografie przyniósł Janusz Mróz – swoje, w wie-

ku trzech lat, matki Marii i zdjęcie z jej ślubu.

- Rosjanie wywieźli ojca na Sybir. Byliśmy sami. Mama była nauczycielką i skierowali nas na wieś do szkoły – opowiada J. Mróz.

- Przed banderowcami ostrzegli nas inni Ukraińcy.

Schowaliśmy się w kukurydzy, tylko widzieliśmy ich buty, gdy obok nas przechodzili, mówiąc, że uciekliśmy. Jedni Ukraińcy nas ratowali, inni usiłowali zamordować. Później wróciliśmy do Równego – komentuje pan Janusz. (tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Święto młodych ekonomistów

- Do warszawskiego finału Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej dotarło aż czterech naszych „zawodników” – informuje Jacek Grzelak, dyrektor oddziału PTE.

To już 29. edycja Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, od początku organizowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Do tegorocznej OWE przystąpiło w okręgu lubuskim aż 420 uczniów z 32 szkół.

- Od kilku lat udaje się nam utrzymać ten sam, wysoki poziom zainteresowania udziałem w olimpiadzie. Cechą charakterystyczną naszych „zawodników” jest specjalizacja w tematyce nierówności ekonomicznych, jesteśmy zatem bardzo na czasie – podkreśla Jacek Grzelak, dyrektor zielonogórskiego biura PTE.

Organizatorzy lubuskich eliminacji OWE mają powody do zadowolenia. Aż czterech Lubuszan zakwalifikowało się do warszawskiego finału olimpiady.

We wtorek, w Palmiarni, miała miejsce miła uroczystość podsumowania tegorocznej OWE. Organizatorzy uhonorowali i nagrodzili najlepszych zawodników. (pm)

NAUKOWCY O MIEŚCIE >>>



dr hab. inż. Andrzej Greinert
prof. UZ, prodziekan ds. nauki WBAiIS UZ

Pole do popisu dla architekta krajobrazu

Jeszcze nigdy nie było tak wielu możliwości zmiany wizerunku naszych miast i wsi, z ogromną przy tym rolą nowego podejścia do terenów zieleni.

Także w Zielonej Górze zauważalna jest duża aktywność i wola działania w zakresie poprawy przestrzeni życia człowieka. Jako jeden z fundamentów tej poprawy uznano dobre otoczenie, z jak najszerzym użyciem roślin. W tym celu powstała „Strategia rozwoju terenów zieleni w mieście Zielona Góra” i „Ogólna koncepcja kształtowania terenów zieleni

przyrodniczej w Miejskim Obszarze Funkcjonalnym Zielonej Góry”. Przetarto nowy szlak w postaci utworzenia Biura Ogródnika Miejskiego, w strukturze urzędu miasta.

Na całym świecie zadania związane z zazielenieniem powierza się architektom krajobrazu, czyli ludziom godzącym nauki techniczne, sztuki, historię i kulturę miejsca ze sztuką ogrodniczą. Uniwersytet Zielonogórski umożliwia kształcenie na kierunku architektura krajobrazu, o profilu praktycznym, na studiach I i II stopnia, stacjonarnych i niestacjonarnych. Kształcenie to jest możliwe na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska, w jego realizację zaangażowano m.in. twórców wymienionych wyżej koncepcji dla Zielonej Góry i jej okolic.

Celem nowego kierunku jest przekazanie wiedzy z zakresu funkcjonowania środowiska przyrodniczego, planowania i gospodarki przestrzennej, sztuk pięknych, historii architektury i sztuki, podstaw konstrukcji budowlanych, materiałoznawstwa, budowy i pielęgnacji obiektów architektury krajobrazu. Nacisk w toku kształcenia kładziony

jest na kształtowanie krajobrazów, zarówno miejskich, jak i otwartych, w tym parków współczesnych i historycznych, zieleni towarzyszącej obiektom inżyniersko-technicznym, układów urbanistycznych i ruralistycznych, obszarów przyrody chronionej, rewitalizowanych obszarów poprzemysłowych i innych.

Odważyć się na stwierdzenie, że jeszcze nigdy nie było tak wielu możliwości zmiany wizerunku naszych miast i wsi, z ogromną przy tym rolą nowego podejścia do terenów zieleni. Liczne programy rewitalizacji założeń i kwartałów historycznych, liczne plany rewitalizacji i rekonstrukcji terenów współczesnych, budowa nowych osiedli, stref wytwórczych, dróg – to wszystko daje nowe pola działania dla architektów krajobrazu.

Aby to wszystko zrealizować potrzebne są środki, dobry klimat do działania oraz ludzie – dobrze wykształceni, pełni zapału i entuzjazmu, chcący coś zrobić dla swojego miejsca za-mieszkania, wsi, miasta, regionu, kraju.

(skróty od redakcji)

Prowadziliśmy też łaźnię miejską

- Przez 70 lat nasze przedsiębiorstwo zajmowało się różnymi rzeczami. Zawsze jednak pracowaliśmy dla miasta, by było ładne, czyste i zadbane. Możemy być dumni ze swojej pracy – mówi Wojciech Janka, dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

- Nigdy nie miałem okazji tego sprawdzić, ale często zastanawiałem się, ile owsa dziennie zjada „pracujący” koń. I odkryłem, że w pana firmie, w celu utrzymania koni w dobrej kondycji, podniesiona została norma paszy na dobę dla: koni rasy zimnokrwistej - 8 kg, rasy arabskiej - 6 kg.

Wojciech Janka, dyrektor ZGKiM: - Zapomniał pan tylko dodać, że wspomniana norma dotyczyła 1951 r. Wtedy o czystość w Zielonej Górze dbało 30 zamiataczy i ośmiu woźniców. Nieczystości wywożono konnymi zaprzęgami. Na etacie byli kowale, którzy dbali o wozy i o podkowy dla koni. Dziś, zwierzęta zostały zastąpione przez samochody, a kowali zastąpili specjaliści mechanicy. Świat się bardzo zmienił.

- Trochę trudno się w tym wszystkim połapać. Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej formalnie został utworzony w 1991 r. Wtedy pojawiła się nazwa ZGKiM. Tymczasem w sobotę obchodzicie... 70-lecie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. To w końcu ile macie lat?

- Oczywiście, że 70. Firma wiele razy była przekształcana, łączona, dzielona na mniejsze podmioty i znowu łączona. Zmieniały się nazwy, sposób zarządzania i struktury. Jedno się przez lata nie zmieniało - mieliśmy dbać o miasto, budynki, czystość i komfort życia zielonogórzan. Dlatego za początek firmy uznajemy datę 1 czerwca 1946 r., bo wtedy formalnie powołano Zarząd Nieruchomości Miejskich, który dbał o majątek miasta. To był pionierski okres tworzenia gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w naszym mieście. Pierwszym szefem został Brunon Borzycki.

- Wtedy zajmowaliście się wszystkim. Podlegała wam nawet łaźnia miejska.

- Zgadza się. To były lata 40. i 50. XX wieku. Zarządzaliśmy hotelami, gazownią, sprzątaniem miasta, zielenią miejską, drogami, parkami, pracownicy przedsiębiorstwa zajmowali się nawet pobieraniem opłat za gaz i elektryczność. W 1952 r. trudniło się tym 171 osób.

- Dziś zakres działalności jest mniejszy, ale pracowników o wiele więcej.

- Nie zajmujemy się już łaźnią miejską, hotelami czy pobieraniem opłat za gaz i elektryczność. Za to dbamy np. o roślinność w Palmiarni, o Winne Wzgórze, strefę parkingową, czy od niedawna zarządzamy ogrodem botanicznym. A w porównaniu z początkiem lat 50., Zielona Góra jest dziś 4-5 razy większym miastem. Standardy są inne i oczekiwania mieszkańców również. Chcą, by było ładnie, czysto, żeby miasto było zadbane. Ulice muszą być pozamiatane, śmieci wywiezione, wszystko zrobione na czas. Dziś już nikt nie wyrzuca wszystkich śmieci do jednego kubła. Odpady są segregowane. To ogrom pracy. W firmie na etatach zatrudnione są 432 osoby. Wiele zadań, np. prace przy utrzymaniu czystości czy zieleni, zlecamy firmom zewnętrznym. To dodatkowo ok. 1.500 osób, pracujących dłużej lub krócej na nasze zlecenie.

- ZGKiM kojarzy się nam głównie z charakterystycznymi, wielkimi śmieciarkami w pomarańczowo-zielonych barwach. Natomiast na deptaku często można spotkać taki niewielki pojazd w waszych kolorach...

- To nasz najnowszy nabytek - śmieciarka przeznaczona głównie do opróżniania koszyków na śmieci.



Wojciech Janka, dyrektor ZGKiM

Fot. Krzysztof Grabowski

„Zielona Góra to piękne miasto.

Dla wielu najpiękniejsze pod słońcem.

Myślę, że częściowo jest to zasługa

moich współpracowników, naszej

załogi.”



- Tych dużych pojazdów jest więcej...

- Tak, codziennie rano, z bazy przy al. Zjednoczenia, wyjeżdża do pracy 16 zwykłych śmieciarek, cztery do odpadów selektywnych, siedem kontenerowców na odpady komunalne. Obsługuje je 80 kierowców i ładowaczy. Mamy też zmiatarki i polewaczkę. Zebrane odpady trafiają do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Raculi.

- Zakład w Raculi był rozbudowany w 2012 r., o kolejną kwaterę składowania odpadów i sortownię. To nie koniec inwestycji. Chcemy produkować opał do kotłowni. Waszymi produktami będzie można palić w piecu?

- Będzie można, ale nie w domu. Myślimy o paliwie dla niewielkich kotłowni lokalnych. Rozmawialiśmy o tym np. z dyrekcją ośrodka sportu w Drzonkowie. Zielona Góra dobrze sobie daje radę z segregacją śmieci. Nie chcę wchodzić w szczegóły technologiczne. Chodzi o to, by ich jak najwięcej powtórnie wykorzystać. Lepiej dobrze segregować i wykorzystywać odpady niż wciąż rozbudowywać wysypiska. Dlatego potrzebna

jest dobra sortownia i możliwość wykorzystania odpadów na miejscu. Chcemy produkować energię z odpadów. Potrzebna jest nowa turbina do produkcji energii elektrycznej z biogazów. Z odpadów, które po segregacji nadają się do spalania, chcemy produkować granulaty do niewielkich, lokalnych kotłowni. Teraz surowiec dostarczamy specjalistycznym firmom.

- ZGKiM to również zarządzanie mieszkaniem i wspólnotami mieszkaniowymi.

- W zasobach mieszkaniowych, którymi zarządzamy, mieszka ok. 20 tys. zielonogórzan. Prowadzimy 535 wspólnot mieszkaniowych, w 885 budynkach. W sumie to 6.608 mieszkań. Dbamy o nie korzystając również ze środków na rewitalizację. W ostatnich pięciu latach odnowiliśmy w ten sposób 38 budynków - za 3,1 mln zł. Teraz zdobądź miasto. Można to sprawdzić idąc ul. Żeromskiego.

- W sobotę, na kąpielisku w Ochli organizujecie festyn zakładowy. Będą wyróżnienia i zabawa.

- Chodziło o taki termin, żeby pracownicy mogli przyjść z całymi rodzinami. To jest ich święto. Okazja, żeby się spotkać, porozmawiać, pośmiać się i podziękować za dobrą pracę. Zielona Góra to piękne miasto. Dla wielu najpiękniejsze pod słońcem. Myślę, że częściowo jest to zasługa moich współpracowników, naszej załogi. Wszystkim pracownikom, byłym i obecnym, bardzo za to dziękuję.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

PRACUJĄ TUTAJ PO 40 LAT >>>



Andrzej Górak

ABM nr 2
w ZGKiM od 1974 r.

- Pracuję w Administracji Budynków Mieszkalnych przy ul. Jedności. Jestem zatrudniony jako blacharz-dekarz. Pracy jest dużo, bo dachy cały czas

trzeba konserwować i naprawiać. Te kryte papą należy regularnie uzupełniać. Jak się z góry patrzy na dachy, to widać olbrzymie zmiany. Coraz więcej budynków ma nowe dachówki, są lepiej zabezpieczone przed deszczem i śniegiem, dzięki czemu nie niszczą. Jest nas czterech dekarzy. Ja jestem najstarszy stażem, bo pracuję tutaj 42 lata. To moja druga praca. Wcześniej dwa lata pracowałem w KPRB.



Józefa Wesołowska

ABM nr 1
w ZGKiM od 1975 r.

- Pracuję w Administracji Budynków Mieszkalnych przy ul. Sowińskiego, wcześniej przy pl. Matejki. Zajmuję się rozliczeniami, sprawdzaniem kosztorysów

prowadzonych remontów i inwestycji. We wspólnotach robi się naprawdę wiele remontów i wciąż jest jeszcze dużo do zrobienia. Mnie cieszy, że prowadzone są remonty kapitalne i w wielu domach wymienia się dachy. To dobrze, bo wtedy budynek dłużej będzie w dobrym stanie. Zanim przyszedłam do ZGKiM, dwa lata pracowałam w Nowej Soli. Tutaj jestem tyle lat, bo pracuję ze współpracownikami.



Barbara Krzystyniak

ABM nr 1
w ZGKiM od 1974 r.

- Pracuję w Administracji Budynków Mieszkalnych przy ul. Sowińskiego. Myślę, że dziennie przemierzam nawet 10 km. Taka jest praca administra-

torki, że wiele godzin trzeba spędzić w terenie. Czasami muszę odwiedzić kilka mieszkań. Jedne odebrać od wyprowadzających się, inne przekazać wprowadzającym się lokatorom. Bywają trudne chwile, kiedy trzeba asystować przy eksmisji lub wejść do mieszkania, w którym ktoś zmarł. Spotykam się z różnymi sytuacjami. Ale lubię tę pracę, dlatego jestem w ZGKiM już 42 lata. To moja pierwsza praca, z krótką przerwą.



Helena Hajewska

Dział Transportu Komunalnego
w ZGKiM od 1976 r.

- Pracuję w ZGKiM już 40 lat. Miałam chyba roczną przerwę. Wychodzę z założenia, że nie ma po co zmieniać coś, co dobrze działa, co się sprawdza.

Atmosfera jest bardzo dobra, współpracownicy i szefowie wspierają. Ja zajmuję się środkami transportu. Jest ich sporo - zmiatarki, śmieciarki, pojazdy techniczne, dźwigi i podnośniki. Mamy też jedną polewaczkę. Jak taka maszyna jedzie ulicą i leje wodę na jezdnię, to dzieciaki chcą, by je też pojechała. W takich sytuacjach nasi kierowcy są bardzo ostrożni. Dlatego nigdy nie było z dziećmi problemu.

Od 70 lat służą miastu i

Codziennie, ok. 20 śmieciarek wyjeżdża zbierać śmieci po osiedlach. W tym czasie ktoś inny zamiat chodniki, dogląda zieleni, naprawia uszkodzony dach... Miejski ZGKiM obchodzi właśnie 70-lecie istnienia. Zobacz, czym się zajmuje.



WSPÓLNOTY MIESZKANIOWE

ZGKiM to 535 wspólnot mieszkaniowych, w 885 budynkach. W sumie to 6.608 mieszkań. W ostatnich pięciu latach, w ramach rewitalizacji odnowiono 38 budynków - za 3,1 mln zł.



PALMIARNIA I ZIELEŃ

Zielonogórska Palmiarnia to zarówno lokal gastronomiczny, jak i oranżeria pełna tropikalnych roślin. Opiekują się nimi fachowcy z ZGKiM. Od niedawna zakład zarządza również ogrodem botanicznym. Dbą też o zieleni w mieście.



STREFA PARKOWANIA

Zakład zarządza Strefą Płatnego Parkowania, w której jest ponad 1.200 miejsc parkingowych.



ŁAWECZKA MIŁOŚCI

Niestety, w Zielonej Górze nie ma rzeki i mostu, na którym zakochani mogliby zawiesić kłódki ze swoimi imionami. Dlatego ZGKiM stworzył ławeczkę dla zakochanych koło Palmiarni, kłódki wiszą na sąsiednim płocie.



ZAMIATAMY I SPRZĄTAMY

O czystość na ulicach i ścieżkach rowerowych dbają nowoczesne, mechaniczne zamiatarki. Ale łopata i miotła wciąż są w użyciu. Do posprzątania jest ponad 100 km ulic.



TAKIE SZYBKIE ŚLIMAKI

ZGKiM jest organizatorem Mistrzostw Polski w Wyścigach Ślimaków Winniczek. W zeszłą sobotę odbyła się IX edycja tych zawodów.

zielonogórzanom



NAUKA EKOLOGII

Zakład prowadzi Miejskie Centrum Edukacji Ekologicznej, które obecnie mieści się w Centrum Przyrodniczym przy ul. Dąbrowskiego



WYWOZIMY ŚMIECI

Codziennie, 20 takich pojazdów wywozi śmieci z całego miasta



PRZETWARZAMY ŚMIECI

Odpady zbierane w całym mieście trafiają do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Raculi, gdzie są sortowane i powtórnie wykorzystywane



TO ONI KIERUJĄ

Zakładem zarządzają: Wojciech Janka, Wiktor Fanajło i Marianna Maćkowiak

Wysypisko w środku miasta

Gdzie przez kilkanaście lat wysypywano śmieci z naszych domów? Do dołu po starej cegielni! Gdzie była ta cegielnia? Przy ul. Żyty. Dzisiaj to środek szpitala.

I długo tak sypali te śmieci?

- Do 1961 r. To wtedy powstało wysypisko w Raculi - odpowiada Wojciech Janka, dyrektor ZGKiM, niewątpliwie ekspert w sprawie zbierania, utylizowania i segregowania miejskich odpadów. Jako młodzieniec chodził do pobliskiej szkoły, przy ul. Wazów.

- Na wysypisku się nie bawiłem. Po prostu, mieszkalem z drugiej strony i do szkoły chodziłem od ul. Chrobrego przez cmentarz, dzisiaj Park Tysiąclecia. Na tamtą stronę się nie zapuszczałem - wspomina.

To trochę zapomniana historia naszego miasta. Miasta ogrodów, win, winnic i... cegielni. Przed 100 laty było ich w mieście ok. 10.

Popatrzcie na zdjęcie obok. To szpital. A przed nim wielki wykop.

Jeżeli wydawało się, że wielki pusty plac w środku szpitala to marnotrawstwo terenu, zrozumiacie swój błąd. Te wielkie trawniki nie zostawiono tylko i wyłącznie po to, by kiedyś miały gdzie lądować helikoptery. Marnotrawstwem nie jest również stawianie tam niskich baraków. Po prostu, trudno tu cokolwiek budować, bo to tereny po wyrobisku gliny. Żeby była jasność, nikt nie kopał wielkiej dziury obok szpitala! To szpital powstał obok glinianek. Cegielnia powstała już w 1868 r. Na początku XX wieku należała do mistrza murarskiego Carla Lorenza, wielkiego budowniczego, który postawił w naszym mieście kilkadziesiąt kamienic, w tym część willi przy al. Niepodległości oraz kościół pw. Zbawiciela.

Główny gmach cegielni stał w miejscu, w którym dzisiaj mieści się stacja krwiodawca, natomiast suszarnie ustawiono wzdłuż ul. Podgórnej (dzisiaj od-



Przez kilkadziesiąt lat koło szpitala, od strony ul. Podgórnej, funkcjonowała cegielnia po wojnie zamieniona w wysypisko śmieci

Ze zbiorów Tomasza Kowalskiego



dział zakaźny). Tak było przed wojną. Później cegielnia przestała działać a w wykopie powstało miejskie wysypisko. Trafiały tutaj wszelkie odpady komunalne. Ale musiało śmiedzieć! 300 metrów od szpitala.

Tuż po wojnie utrzymaniem czystości w mieście zajmowało się 30 zamiataczy i ośmiu woźniców. Śmieci wożono wozami konnymi.

DZIEŃ PRACY WOŹNICY WYGLĄDAŁ NASTĘPUJĄCO:

- 5.30** - rozpoczęcie pracy, odpasanie i oczyszczenie koni
- 7.00** - wyjazd w teren
- 11.45** - przyjazd z terenu, odpasanie koni
- 13.00** - wyjazd w teren
- 16.00** - przyjazd z terenu, odpasanie koni, kontrola wozu i uprząży, postawienie wozu pod szopą.

Zgodnie z instrukcją, przed rozpoczęciem pracy należało sprawdzić wóz.

Pojazd niezdolny do jazdy należało przekazać do dyspozycji kowala, względnie kołodzieja. Ponadto, następowało przygotowanie (rżnięcie) obroku, który należało wykonać w godzinach rannych, względnie po 16.00. W niedzielę i święta odpasanie koni odbywało się nie później niż w godzinach 7.00, 13.00 i 19.00.

Pierwsze samochody do wywozu nieczystości pojawiły się w latach 1953-54. Dalej jednak funkcjonowały zaprzęgi konne. Woźnicami byli: Stanisław Pławski, Edward Nędza, Henryk Rapcewicz, Alfons Lisiecki, Antoni Banasik.

Stopniowo likwidowano zaprzęgi. Z 14 koni pozostały trzy. Załozde taki rodzaj wypadków się nie podobał. Przyzwyczajenia były silniejsze niż uroki mechanizacji, której jednak nie można było zatrzymać.

W 1952 roku Przedsiębiorstwo zatrudniało 171 pracowników w następujących zakładach: wodociąg i kanalizacja, oczyszczanie miasta, gazowni, hotelach,

inkaso gazu i elektryczności, łaźni.

W ramach działalności Zakładu Oczyszczania Miasta (siedziba na rogu ul. Moniuszki i Długiej) funkcjonowały między innymi brygady odmulaczy szamb i fekalistów, którzy za pomocą czepaków wybierali nieczystości do beczkowozów. Trudny zawód.

- Bardzo popularna była łaźnia miejska, przy ul. Zamkowej. Zakłady pracy nawet kupowały bilety pracownicze - opowiada W. Janka. To był dwukondygnacyjny obiekt. Na piętrze były kabiny z wannami, na parterze prysznice. Później

uruchomiono tutaj nawet zakład fryzjerski. W łaźni było więcej wanien (21) niż natrysków (11). Miesięcznie czynna była po ok. 200 godzin. Plan na pierwszy kwartał 1960 r. zakładał, że 8 tys. osób skorzysta z kąpieli w wannie (cena 4 zł) a 5,2 tys. z natrysków (cena 2 zł 50 gr). Czyli dziennie z przybytku czystości miało korzystać ok. 400 osób. Niezły przerób! Łaźnię zamknięto w 1967 r.

- Pomyśleć, że zaczynałmy od kilku koni, a teraz mamy ponad setkę różnych pojazdów - podsumowuje dyrektor Janka.

(tc)



Takie pojazdy konne kiedyś używano do wywożenia nieczystości i sprzątania miast

Archiwum ZGKiM

KALENDARIUM

1946 - powołanie Zarządu Nieruchomości Miejskich

1951 - likwidacja Zarządu Nieruchomości Miejskich i powołanie oddzielnie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych i Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej

1958 - likwidacja MZBM i powołanie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych

1964 - likwidacja MZBMiTK i powołanie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych

1975 - powołanie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej

1991 - utworzenie Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (zakład budżetowy miasta)

1992 - wyłączenie ze struktury ZGKiM Zakładu Remontowo-Budowlanego i utworzenie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego „Komunalnik” s-ki z o.o. (spółki pracowniczej)

1992 - przeniesienie zimowego utrzymania dróg do Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg i Zieleni

1993 - zorganizowanie Biura Rzeczy Znalezionej

1993 - zorganizowanie Miejskiego Centrum Edukacji Ekologicznej

1995 - powstanie wspólnot mieszkaniowych, zmiana sposobu zarządzania nieruchomościąmi wspólnymi

1997 - wyłączenie ze struktury ZGKiM-u Administracji Biurowców i utworzenie na jej bazie

- Komunalnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego

2003 - przejęcie od PEDiZ „Strefy Ograniczonego Postoju”

2003 - przejęcie od PEDiZ utrzymania parków i lasów komunalnych - odbudowa winnicy i reaktywowanie tradycji winiarskich miasta

2004 - przejęcie w administrowanie od zlikwidowanej spółki Zielonogórskiej Palmiarni

2008 - zorganizowanie I Zielonogórskich Wścigów „Ślimaka Winniczka” o puchar Mistrza Polski

2012 - zakończenie III etapu rozbudowy ZZO „Racula” o czwartą kwaterę składowiska odpadów, drugą sortownię odpadów, magazyn odpadów niebezpiecznych

2016 - przejęcie ogrodu botanicznego i minizoo przy ul. Botanicznej

Na co wydać pół miliona?

Mieszkańcy Sulechowa wybierają ważne dla nich inwestycje. Oświetlenie ciemnej ulicy, parking, wiata przystankowa... a może położenie kostki brukowej na drodze pełnej wybojów? Do podziału jest 500 tys. zł z budżetu obywatelskiego na 2017 r.

Trwa pierwszy etap drugiej edycji budżetu obywatelskiego. Od 1 maja mieszkańcy gminy proponują, na co wydać pieniądze z gminnej kasy w przyszłym roku. Propozycje składane są w postaci wniosków dwiema drogami: osobiście w biurze obsługi interesanta urzędu miejskiego w Sulechowie lub przesyłane pocztą na adres urzędu. Czasu na zgłaszanie pomysłów na ulepszenie miasta i gminy jest coraz mniej - przyjmowane będą tylko do najbliższego wtorku, 31 bm. Na tydzień przed „zamknięciem bramek” w urzędzie złożono tylko dwa wnioski.

- Zapewne pozostałe zostaną przekazane w najbliższych dniach - nie martwią się urzędnicy, którzy zadbali o to, by informacja o budżecie dotarła do ludzi. Informacje zamieszczono w serwisie internetowym gminy i na facebooku.

W ubiegłorocznym głosowaniu wzięło udział 7.862 osób. I zdaniem miasta, ta frekwencja świadczy o tym, że pomysł współtworze-

nia budżetu przez mieszkańców gminy bardzo się spodobał.

- Budżet obywatelski to była nasza deska ratunkowa - mówi Zbigniew Kwiatkowski, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej Mozów. Strażacy, którzy wnioskowali o zakup używanego samochodu ratowniczo-gaśniczego, zajęli w ub. r. piąte miejsce na liście zadań do realizacji z budżetu obywatelskiego. - Udało się! Jeździmy 35-letnim starem, w którym zawodzi instalacja. Gmina nie ma pieniędzy, więc wkładamy w niego własne, to na beczkę, to na remont silnika. Po kilka, kilkanaście tysięcy złotych. Za rok lub dwa samochód przestanie jeździć. Zbieraliśmy więc głosy, wyjaśnialiśmy ludziom, dlaczego to robimy. Teraz dostaniemy używanego jelicza, rocznik 2001, z jednostki ratowniczo-gaśniczej w Sulechowie... A w tym roku wniosek na zadanie z budżetu obywatelskiego pisze nasze sołectwo - dopowiada naczelnik OSP. - Uwierzyli, że warto.

31 MAJA

to ostatni dzień
na składanie
wniosków

W ubiegłym roku, podczas pierwszej edycji budżetu obywatelskiego, mieszkańcy gminy zgłosili do realizacji 34 inwestycje, które razem kosztowałyby prawie 3,5 mln zł. Do podziału było 700 tys. zł. i ani grosza więcej. Po głosowaniu do budżetu na 2016 r. weszło pięć zadań.

- Nie zostały jeszcze zrealizowane, w tej chwili opracowywane są dokumentacje projektowe, załatwiane formalności. - informuje Bartosz Buda z urzędu miejskiego.

Kilkanaście ubiegłorocznych wniosków nie przeszło sita kwalifikacji.

- Przyczyn było kilka: brakowało wymaganej liczby podpisów pod wnioskiem albo nie podano kosztu proponowanej inwestycji, albo realizacja zadania trwałaby dłużej niż rok budżetowy. Były też wnioski zgłaszane przez stowarzyszenia zamiast przez osobę prywatną lub dotyczące inwestycji położonych na terenach, które nie należą do gminy - wymienia B. Buda.

Można powiedzieć, że „pierwsze koty za płoty” - początek został zrobiony, teraz będzie już tylko lepiej. Zasady są właściwie te same, oprócz jednej... Choć po starcie karta do głosowania będzie jedna, inwestycje podzielono na duże i małe. Pierwsze muszą się zmieścić w kwocie od 5 tys. do 20 tys. zł, na drugie można przeznaczyć kwotę od 20 tys. do 100 tys. zł. Mieszkańcy będą mogli głosować tylko na jedną inwestycję (dużą lub małą), a ich głosy zostaną zliczone osobno dla obu wymienionych kategorii.

- Decyzję o wprowadzeniu podziału inwestycji

podjęli radni na podstawie wniosków płynących z pierwszej edycji budżetu obywatelskiego - informuje Danuta Jurzak, zastępca burmistrza.

Mieszkańców może uwierać inna decyzja. Na tegoroczne projektowanie lokalnych wydatków przez mieszkańców przeznaczono o 200 tys. zł mniej aniżeli w ubiegłym roku, tj. 500 tys. zł. Z tej kwoty na małe inwestycje przeznaczono 200 tys. zł, a na duże - 300 tys. zł. Skąd ta zmiana?

- Z możliwości finansowych gminy. W przyszłym roku planujemy dużo inwestycji - wyjaśnia D. Jurzak. O zmniejszeniu budżetu zdecydowali radni.

Głosowanie na komisynie zweryfikowane zadania odbędzie się od 16 sierpnia do 15 września br. Będzie ono ostatnim etapem kształtowania tzw. budżetu partycypacyjnego w Sulechowie, w którym o najważniejszych rzeczach do wykonania w gminie zdecyduje większość głosów mieszkańców. (el)

W SULECHOWIE

Piknik wędkarski na Dzień Dziecka

Szykują się zawody, konkursy i małe co nieco - a wszystko nad miejskim stawem.

Wędkarze z Sulechowa zaprosili dzieciaki z roczników 2002-2009 oraz młodszą z opiekunami, do zabawy nad tutejszym stawem miejskim przy Zespole Szkół nr 3. Piknik zorganizowany z okazji ich święta odbędzie się w najbliższą sobotę, 28 bm. Początek o godz. 8.00. Swoją część imprezy zadeklarowało kilkadziesiąt dzieci z Sulechowa, Pomorska, Brodów...

- Co roku proponujemy taki piknik, żeby dzieci wiedziały, że można się bawić i wypoczywać inaczej. I za każdym razem dzieci jest więcej - mówi Przemysław Więckowski, prezes koła od spraw sportowych. - Miejsc nad stawem, tak żeby było bezpiecznie, jest 80. Były zapisy, ale inni też mogą przyjść. Namioty będzie widać z daleka.

W programie przewidziano spławikowe zawody wędkarskie, które zostaną przeprowadzone w trzech grupach wiekowych, konkurs wiedzy przyrodniczo-wędkarskiej dla wędkarzy w wieku do 16. roku życia, małe co nieco o godz. 12.00, a po nim ogłoszenie wyników, puchary i nagrody.

Udział w pikniku jest bezpłatny - dzięki dotacji miasta oraz pomocy sponsorów. Jedynym warunkiem uczestnictwa w zawodach to przeniesienie własnego sprzętu wędkarskiego, siatek lub pojemników do przechowywania złowionych ryb oraz przynęty. (el)

W ZABORZE

Gwarnie i wesoło

Dzieci, rodzice i dziadkowie spotkają się na wspólnej imprezie. W przyszłą sobotę, w Przytoku, odbędzie się zabawa adresowana do rodzin.

Dzień Rodziny w Przytoku organizowany jest nie po raz pierwszy. I czy pogoda dopisuje, czy nie, zawsze budzi duże zainteresowanie mieszkańców wioski i jej okolic. W tym roku rodzinne święto Przytok obchodzi 4 czerwca (sobota). Festyn rozpocznie się o godz. 15.00, na tutejszym boisku sportowym. Organizatorzy - sołtys i rada sołecka - zapowiadają wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych. M.in. o godz. 16.00 przedstawienie teatralne pt. „Złota rybka”, a o godz. 20.00 - zabawa pod chmurką z zespołem AXEL. A poza tym dla najmłodszych przygotowano dmuchany zamek, trampolinę, basen z piłeczkami, malowanie twarzy, zabawy z klaunem, konkursy. Te ostatnie, choć w trudniejszym wydaniu, również dla dorosłych. (el)

Trzy dni spędzili na rowerach

W tym roku, na starcie 17. Polsko-Niemieckiego Familijnego Rajdu Rowerowego, w Czerwiesku, stanęło ponad 48 uczestników, w tym 18 z partnerskiej gminy Drebkau.

13 maja, przed ratuszem w Czerwiesku, burmistrz Piotr Iwanus oficjalnie przywitał uczestników 17. Polsko-Niemieckiego Familijnego Rajdu Rowerowego. I wystartowali!

W pierwszym dniu rajdu cykliści przejechali 52 km, a trasa wiodła z Czerwieska przez Przytok, Zabór i Kolsko, do Jesionki. Po drodze uczestnicy odwiedzili pałac i park krajobrazowy w Zaborze.

- Ideą organizowanych przez nas rajdów jest nie tylko przejażdżka rowerem, ale również zwiedzanie zabytków i ciekawych miejsc - mówi Ryszard Napierała, prezes Czerwieskiego Towarzystwa Turystycznego i zarazem organizator rajdu.

Na zakończenie pierwszego dnia odbyły się zawody w kręgle. Polscy cykliści okazali się bardzo gościnni, bo całe podium zajęli przyjaciele z Niemiec...

Drugi dzień rajdu okazał się jeszcze bardziej atrakcyjny. Trasa tego etapu wiodła z Jesionki przez Obrę, do Wolsztyna. W Obrze cykliści zwiedzili opactwo



Cykliści z Polski i Niemiec podróżowali po naszym rejonie przez trzy dni

Fot. Waldemar Polewski

cystersów, które w swoich zasobach posiada m.in. krucyfiks z 1.500 r. Punktem kulminacyjnym było jednak dotarcie do parowozowni w Wolsztynie.

- To jedyne takie miejsce, gdzie można obejrzeć warsztaty i urządzenia oraz

inne obiekty zaplecza technicznego, służące utrzymaniu i naprawie parowozów, nie jest to skansen ani muzeum, ale czynna od ponad 100 lat prawdziwa parowozownia - opowiada Józef Kluj, współorganizator rajdu.

Szczególne wrażenie na rowerzystach zrobiła wyprawa parowozem na trasie Wolsztyn - Zbąszyń - Wolsztyn. Wagony w stylu retro dały impuls do ciekawych rozmów o historii naszych krajów. Koledzy z Niemiec niechętnie odjeżdżali z

Wolsztyna. Nie mogli uwierzyć, że widok gorącego, buchającego parą parowozu, to tutaj codzienność. Na zakończenie dnia odbyła się uroczysta kolacja, a dla tych, którzy mieli jeszcze siły na tańce, do wspólnej zabawy zapraszał miejscowy didżej. Muzyka z lat 70. i 80. niosła się po wodach pobliskiego Jeziora Rudzińskiego do późnych godzin nocnych.

Trzeciego dnia, w drodze powrotnej do Czerwieska, rowerzyści odwiedzili Lubuskie Centrum Winiarstwa w Zaborze. Orowadzał ich Grzegorz Grynkiewicz. Uczestnicy zapoznali się m.in. z procesem produkcji wina, dowiedzieli się o Lubuskim Szlaku Wina i Miodu. Niemieccy goście z wypiekami na twarzy słuchali o historii winiarstwa na tym terenie a także o zamierzeniach miejscowych winiarzy.

Przed 15.00 wyprawa dotarła do Czerwieska. W takt niemieckiego poloneza grupa przeszła do restauracji, gdzie odbyło się oficjalne zakończenie rajdu. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

- Pogoda dopisała, zwiedziliśmy sporo ciekawych miejsc, nie mogę doczekać się przyszłorocznego rajdu - zwierza się Monika, jedna z uczestniczek rajdu. (tp)

Zamiast rywalizować, lepiej wspó

- Tam, gdzie były do „wzięcia” pieniądze, np. z programów europejskich czy norweskich, tam bez większych kolizji dochodziło do współpracy pomiędzy nawet tradycyjnie niechętnymi sobie samorządami – zauważył Przemysław Derwich, dyrektor Departamentu Programów Pomocowych Ministerstwa Rozwoju.

Konferencje na ogół korażają się z mównicą, stołem prezyladnym i przemówieniami. Tymczasem zielonogórska konferencja poświęcona współpracy miejskich obszarów funkcjonalnych zaczęła się bardzo nietypowo. Piotr Wołkowiński, moderator konferencji zaproponował na dzień dobry mały seans terapeutyczny, doprowadzając po kilkunastu minutach do szybkiego ocieplenia nastrojów a nawet wzajemnego przytulania.

- Widzicie, teraz zrobiło się nam znacznie sympatyczniej, nie patrzymy na siebie wilkiem, uśmiechamy się życzliwie, to dobra prognoza dla konferencji poświęconej potrzebie współpracy - moderator płynnie przeszedł do głównego tematu spotkania.

Jako pierwszy wystąpił prezydent Janusz Kubicki: - Kłopot z rozwojem obszarów miejskich, zwłaszcza tych leżących poza strefą oddziaływania wielkich miast, już dawno urosł do rangi problemu najcięższej wagi. Musimy znaleźć odpowiedź na pytanie - jak wyrwać się z pułapki niskie-

go rozwoju, jak efektywnie ze sobą współpracować, by dobra jakość życia nie była tylko udziałem wybranych.

Prezydent Zielonej Góry przypomniał uczestnikom konferencji, że goszczą w mieście, które ma w swym dorobku udaną operację połączenia miasta i gminy.

- Nie byłoby tego połączenia, nie byłoby tego wielkiego sukcesu, gdyby nie gotowość do szczerego i partnerskiego dialogu. Gdy zaczynaliśmy proces połączenia, poziom nieufności, zwłaszcza wśród części mieszkańców gminy wiejskiej, był bardzo wysoki. Na finiszu, w połączeniowym referendum uczestniczyło ponad 50 proc. uprawnionych do głosowania. To chyba najlepszy wynik w kraju - relacjonował w telegraficznym skrócie Kubicki.

Przemysław Derwich, dyrektor Departamentu Programów Pomocowych Ministerstwa Rozwoju podjął próbę oceny ostatnich dwóch lat realizacji programu wspierania międzygminnej współpracy. - Zauważyliśmy ciekawą prawidłowość. Tam, gdzie



Prezydent Janusz Kubicki przypomniał uczestnikom konferencji, że goszczą w mieście, które ma w dorobku udaną operację - Nie byłoby tego połączenia, nie byłoby tego wielkiego sukcesu, gdyby nie gotowość do szczerego i partnerskiego dialogu -

były do „wzięcia” pieniądze z programów europejskich czy norweskich, tam bez większych kolizji dochodziło do nawiązania współpracy nawet pomiędzy tradycyjnie niechętnymi sobie samorządami. Ale współpraca ta

oceny ostatnich dwóch lat realizacji programu wspierania międzygminnej współpracy. - Zauważyliśmy ciekawą prawidłowość. Tam, gdzie

rolą odwiecznych rywali. Widać zatem, że mamy poważny problem z opanowaniem sensu i zasad partnerskiej współpracy - podkreślił dyrektor Derwich.

Polskie problemy z brakiem współpracy nie są niczym nowym i oryginalnym. Z identycznymi przeszkodami, hamującymi rozwój miejskich obszarów funkcjonalnych, mają również inne europejskie kraje.

O bogatych doświadczeniach monachijskich w przezwyciężaniu niechęci do współpracy bardzo ciekawie mówił Stephen Schott, niemiecki gość reprezentujący monachijski wydział urbanistyki i budownictwa.

- Monachium otoczone jest wianuszkami niewielkich, nawet kilkudziesięciu gmin. Sporo czasu nam zajęło, zanim oduczy-

liśmy się imperialnej postawy wobec naszych małych sąsiadów. Dziś, widzimy w nich cennych i lojalnych partnerów, bez nich nie udałoby się nam rozwiązać prawie żadnego poważnego problemu - stwierdził planista (redakcyjny zapis wystąpienia niemieckiego gościa drukujemy poniżej).

Podczas konferencji współorganizowanej przez Ministerstwo Rozwoju nie

NA KONFERENCJI

Jak Monachium współpracuje z gminami

- Największym problemem Monachium jest jego sukces. Miejskie elity lubią powtarzać, że skoro w mieście wszystko dobrze funkcjonuje, to po co nam zmiany. Taka postawa może się kiedyś zemścić - uważa Stephen Schott z monachijskiego wydziału urbanistyki i budownictwa.

Skąd to ostrzeżenie w ustach przedstawiciela jednego z najbogatszych europejskich miast?

- Monachium od dawna rozlewa się wokół swego

centrum, zagospodarowując wszystkie wolne miejsce. Zaczynamy się dosłownie dusić - tłumaczy Schott.

Miejskie władze musiały zmienić wieloletnie nawyki, które nakazywały postrzegać interes Monachium i okolicznych gmin wyłącznie w kategoriach rywalizacji. Jej reguły były okrutne: albo wygrywamy my, albo wy. Wygrana jednego partnera zawsze musiała oznaczać przegraną pozostałych.

- Sporo czasu upłynęło, zanim oduczyliśmy się imperialnej postawy wobec sąsiadów. Dziś widzimy w nich lojalnych partnerów, bez nich nie udałoby się rozwiązać prawie żadnego poważnego problemu - twierdzi niemiecki planista.



Stephen Schott

Wielkie Monachium zaczęło rewidować swoją politykę wobec sąsiadów tuż przed igrzyskami olimpijskimi, w 1972 r. Miejskim władzom chodziło o zbudowanie bezkolizyjnego i przyjaznego dla użytkowników systemu komunikacyjnego, dzięki któremu łatwo można byłoby przemieszczać się z jednego olimpijskiego obiektu na drugi. Powstanie takiego systemu wymagało podjęcia współpracy z sąsiadami.

- Dziś, nasze doświadczenia w zakresie współpracy z innymi gminami są jednoznaczne. Najważniejsze są bezpośrednie kontakty oraz zaufanie. Bez tego ostatniego czynnika nie może być mowy o zdrowej współpracy - twierdzi Stephen Schott.

Monachijczycy wraz z sąsiadami stopniowo uczyli się nowej polityki miejskiej. Podział ról narzucił się sam. W Monachium koncentruje się życie gospodarcze, tu mają swoje siedziby liczne światowe marki, np. Allianz, Siemens czy BMW. Sąsiedzi Monachium wybrali status naturalnego zaplecza dla wielkiego sąsiada.

- Zaczęliśmy wspólnie się zastanawiać, gdzie najlepiej będzie wybudować kolejne osiedla mieszkaniowe, gdzie skoncentrować ośrodki usługowe, gdzie wreszcie powstanie średniej wielkości centrów handlowych, by powstrzymać sieci wielkopowierzchniowe - relacjonuje Schott.

Każdy przejaw życia miejskiego wymaga dziś wspólnej polityki miejskiej. Tu

chodzi przede wszystkim o wspólne inwestycje w kanalizację, oczyszczalnie ścieków, odbiór śmieci i ich utylizację. O wspólny namysł nad oświatą. Od żłobków i przedszkoli do szkół podstawowych, średnich i wyższych uczelni.

- Bez sensu byłaby budowa w każdej gminie osobnej szkoły. Koszty budowy i utrzymania byłyby olbrzymie. Dlatego miasto chętnie wspiera budowę szkół u sąsiadów - tłumaczy planista.

Czy to znaczy, że wszystko toczy się w Monachium bez zgrzytów?

- Politycy powinni pamiętać, że rozmawiać trzeba nie tylko z partyjnymi kolegami, że poważne problemy nie należy odsuwać w przyszłość, wszyscy powinniśmy unikać pułapki samo-

Łpracować



połączenia miasta i gminy. tłumaczył zebranym.

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

mogło zabraknąć wystąpienia jednego z jego szefów. Paweł Chorąży jest podsekretarzem stanu, z Ministerstwem Rozwoju jest związany od ponad 10 lat, tematyka realiów międzygminnej współpracy jest mu doskonale znana.

- Istotnym narzędziem do pełnego wykorzystania potencjałów terytorialnych i budowania sprawnego państwa jest Krajowa Polityka

Miejska, która jest wyrazem realizacji zintegrowanego podejścia terytorialnego wobec polskich miast i wpisuje się w system zarządzania rozwojem kraju - podkreślił minister.

Według niego, Krajowa Polityka Miejska dobrze wpisuje się w europejskie dążenia do wzmocnienia wymiaru miejskiego w polityce rozwojowej. Polska aktywnie uczestniczy w dyskusji nad przyszłą tzw. Agendą Miejską UE. Jeszcze w maju ma być przyjęty tzw. Pakt z Amsterdamu, którego celem jest między innymi lepsza koordynacja polityk miejskich.

Część wykładową zielonogórskiej konferencji zamknęła prezentacja Krzysztofa Kaliszuka, wiceprezidenta Zielonej Góry, który w skondensowanej formie przekazał podstawowe informacje o najważniejszych projektach realizowanych w obrębie zielonogórskiego obszaru funkcjonalnego.

Ważną częścią spotkania były oficjalne oraz kulturalne panele dyskusyjne. Do udziału w debatach organizatorzy zaprosili: Dariusza Kucharskiego, burmistrza Dzierżoniowa, Grzegorza Sapińskiego, prezydenta Kalisza, Jacka Wójcickiego, prezydenta Gorzowa Wlkp., Arkadiusza Kosińskiego, burmistrza Brwinowa oraz Piotra Iwanusa, burmistrza Czerwieńska. Dwudniową konferencję zakończyła wizyta studyjna w Centrum Nauki Keplera Planetarium Wenus.

(pm)

zadowolenia - przekonuje Schott.

Lekarstwem na pokusy rutyny mają być wielostronne więzi. Od oficjalnych związków, np. kanalizacyjnych czy komunikacyjnych, po liczne stowarzyszenia, które mają prawo głosu we wszystkich kwestiach kluczowych dla miejskiej wspólnoty.

Ciekawym eksperymentem jest budowanie formalnych więzi z liczącymi się na rynku firmami. Charakter tych więzi jest zadaniowy, np. wspólne wybudowanie i utrzymywanie muzeum, stadionu czy sfinansowanie cennej ekspozycji artystycznej. Firmy traktują realizację takich zadań w kategoriach prestiżowych. Dlatego dopingują urzędników, by ustalone wspólnie

zadanie zostało zrealizowane w terminie. Takie były źródła powstania m.in. słynnej Allianz Areny.

Ale dla monachijskich władz równie ważne są nieformalne kontakty. Miejscowym zwyczajem są nieoficjalne spotkania, organizowane trzy-cztery razy w roku, podczas których w swobodnej formie omawia się najważniejsze problemy.

- Nasz burmistrz szybko skraca dystans. Ma przyjaciół i znajomych od prawa do lewa. Bez problemu montuje ponadpartyjną drużynę, która lobbuje za miejskimi interesami - twierdzi monachijski gość.

wybrał i opracował
Piotr Maksymczak

Musimy polskie miasta wyrwać z pułapki stagnacji

- Zielonogórskie doświadczenia z niedawnym połączeniem miasta z gminą wiejską najlepiej pokazują, że jeśli tylko serio się traktuje obywateli, to żadne biurokratyczne przeszkody nie będą wstanie zapobiec dobremu porozumieniu - uważa Paweł Chorąży, wiceminister rozwoju.

- Co to są miejskie obszary funkcjonalne i dlaczego są dla nas ważne?

Paweł Chorąży, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju: - Tłumaczyć w możliwie największym skrócie: im większe miasto, tym większy zasięg jego oddziaływania funkcjonalnego. Niektórzy powiedzą - promieniowania, ale miejskie życie nie opiera się na poetyckich przenośniach, tylko na konkretach. I to one są dla nas ważne, np. gdzie się kończy sieć miejskich ulic, czy harmonijnie się łączy z drogami okolicznych gmin? Jak jest zorganizowana komunikacja miejska, sieć placówek oświatowych, sieć wodociągowo-kanalizacyjna oraz wywóz i utylizacja odpadów, że tylko na tych przykładach poprzestanę. Chodzi o to, by w obszarze funkcjonalnym, który charakteryzuje się wspólnymi uwarunkowaniami i jednolitymi celami rozwojowymi, wspólnie i efektywnie zorganizować szeroko pojęte usługi miejskie.

- Na jakie wyzwania współczesności chcemy odpowiedzieć przy pomocy Krajowej Polityki Miejskiej realizowanej przez pański rząd?

- Tych wyzwań jest co niemiara, do najważniejszych można zaliczyć przynajmniej dwa. Po pierwsze, pilną potrzebę ucieczki z tzw. pułapki niskiego rozwoju. Ten problem dotyczy większości średnich i małych miast, które nie mają dość własnych sił, aby wyrwać się ze stanu stagnacji. Z tym ściśle się wiąże problem braku międzygminnej



- Chodzi o to, by w obszarze funkcjonalnym, który charakteryzuje się wspólnymi uwarunkowaniami i jednolitymi celami rozwojowymi, wspólnie i efektywnie zorganizować szeroko pojęte usługi miejskie - mówi wiceminister Paweł Chorąży

współpracy. Ministerstwo Rozwoju, stymulując partnerstwo między miastami i najbliższymi ich sąsiadami, chce położyć fundamenty pod nowy typ samorządowej współpracy. Powinniśmy działać wedle zasady: duży może więcej, razem możemy zrobić jeszcze więcej.

- Jak Ministerstwo Rozwoju zamierza wspierać współpracę gmin?

- Nasze wsparcie dotyczyć będzie bardzo wielu obszarów. Od poziomu legislacji, czyli konkretnych aktów prawnych; przygotowywania bazy dobrych praktyk; dostarczania gotowego know-how, czyli takiej instrukcji,

że do końca roku poznamy wszystkie kluczowe elementy strategii Morawieckiego.

- Prawo czyni wójtów, burmistrzów czy prezydentów osobiście odpowiedzialnymi za niemal każde wydarzenie w samorządowej przestrzeni. I gdzie tu miejsce na społeczny dialog?

- To problem nie tyle zapisów prawa, bo nikt nie zmniejszy zakresu odpowiedzialności gminnej czy miejskiej władzy. To przede wszystkim problem kultury politycznej. Przez dziesiątki lat wdrażano nas w reguły wąsko pojętego interesu własnego bądź grupowego. Ale zielonogórskie doświadczenia z niedawnym połączeniem miasta z gminą wiejską najlepiej pokazują, że jeśli tylko serio się traktuje obywateli, że jeśli na poważnie chce się dialogu społecznego, to żadne biurokratyczne przeszkody nie będą wstanie zapobiec dobremu porozumieniu.

- Z mówniczy konferencji poświęconej efektywnemu zarządzaniu miejskimi obszarami funkcjonalnymi, mówił pan o pilnej potrzebie sukcesu, że polskie samorządy potrzebują pozytywnego przykładu. Czy jakiś zielonogórski projekt, np. kompleksowej wymiany taboru autobusowego, nadawałby się do odegrania roli takiego wzorcowego przykładu?

- Rozumiem, że przemawia przez pana lokalny patriotyzm, ale rzetelna ocena, czy projekt wymiany spalinowych autobusów na elektryczne mógłby posłużyć za taki pozytywny przykład, będzie możliwa dopiero po jego pozytywnym zakończeniu. Z pochwałą poczekajmy zatem na efekty jego praktycznej realizacji.

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak



Połowa lat 50. Na początku ul. Bohaterów Westerplatte powstało niewielkie osiedle mieszkaniowe.

Fot. Bronisław Bugiel



Skrzyżowanie Bohaterów Westerplatte z Świerczewskiego (dzisiaj Kupiecka) nie przypomina głównego skrzyżowania miasta wojewódzkiego

Fot. Bronisław Bugiel



Budowa os. Wazów II. Za tymi budynkami w 1961 r. rozpoczęło się stawianie gmachów WSI przy ul. Podgórnej

Fot. Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 169

Taka Zielona Góra z lat 60.

W poniedziałek rocznica Wydarzeń Zielonogórskich. 30 maja 1960 r., przez cały dzień toczyły się walki ludności z milicjantami. Takich rozruchów w mieście nigdy więcej nie widzieliśmy.

- Czyżniewski! Szykujesz się do rozruchów? Lepiej odłóż ten kamień, bo zrobisz sobie krzywdę. Lepiej już umyj patelnię - moja żona koniecznie chciała zabrać mi walec z asfaltu, choć przecież to tylko drogowa próbka, którą bada się, czy szosa jest dobrze zbudowana. Człowiek czasami dostaje dziwne prezenty.

- Czyżniewski! Tylko po co je znosisz do domu? - moja żona z trudem odstała bryłę na stół.

A co, mam ją wyrzucić? Ciężkie to. Podobnie jak kostki bruku, którymi 56 lat temu obrzucono milicjantów. 30 maja 1960 r. doszło do największych w historii walk ulicznych w Zielonej Górze. Władze komunistyczne postanowiły zabrać parafii św. Jadwigi dom parafialny, czyli dzisiejszą filharmonię. Proboszcz Kazimierz Michalski nie chciał się na to zgodzić. Kiedy rano 30 maja rozpoczęła się eksmisja, blokowana przez parafianki, początkowo niegroźne przepychanki zamieniły się w regularną wojnę na kamienie, gaz łzawiący i pałki. Trwała do wieczora. Posiłki ZOMO sprowadzone z Gorzowa i Poznania spacyfikowały miasto. Uczestników nazwano chuliganami. Dziesiątki osób aresztowano i skazano. Wydarzenia na lata wymazano z oficjalnej pamięci.

Jaki miały wpływ na miasto? Władza nagle dostrzegła, że wielu zielonogórczan ją nie popiera. Od 10 lat stolica województwa, ludnościowo dwa razy większa od przedwojennego Grünberga, wręcz się dusiła. Powstała infrastruktura administracyjna - nowe wielkie gmachy: KW PZPR (dzisiaj Centrum Biznesu), Prezydium WRN



Ul. Mariacka. Deptak powstanie dopiero w latach 70. Jezdnia na Starym Rynku (wówczas Bohaterów Stalingradu), w porównaniu z okresem przedwojennym, została zwężona. Więcej miejsca przeznaczono na chodniki.

Fot. Bronisław Bugiel



Wydarzenia Zielonogórskie 30 maja 1960 r. Materiały IPN

(urząd marszałkowski), gmach MO (dzisiaj policja), jednak kulało budownictwo mieszkaniowe, brakowało gazu, wody. Żyło się ciasno, bez wielu udogodnień. To musiało się zmienić! Nikt nie chciał kolejnych buntów.

Gdy patrzymy na Zieloną Górę z lat 60., to widać, jak wiele się wówczas działo w naszym mieście. Dzisiaj trudno oddzielić, co wynikało z rozwoju całego kraju, a co było specyfiką zielonogórską. Wyobraźcie sobie jednak miasto bez poczty, przy Bohaterów Westerplatte, Empiku, bez deptaka, bez Palmiarni, nowego dworca kolejowego, wiaduktu na ul. Wypiańskiego czy gmachów WSI, przy ul. Podgórnej. Bez wielkich osiedli mieszkaniowych.

Na początku lat 60. Zielona Góra kończyła się od zachodu mniej więcej na wysokości ulic: Dąbrówki, 1 Maja i Piastowskiej. Dopiero zabierano się do budowy pierwszych bloków na os. Piastowskim.

Z drugiej strony miasta przystąpiono do budowy największego wówczas osiedla mieszkaniowego - os. Wazów I, Wazów II i później Wazów III. Takiej skali budownictwa mieszkaniowego powojenna Zielona Góra jeszcze nie знаła. W latach 50. zbudowano jedynie niewielkie osiedle, przy ul. Bohaterów Westerplatte (skrzyżowanie z ul. Ułańską) i osiedle Tysiąclecia - ul. Chrobrego i Mieszka I. Później budownictwo przesunęło się w kierunku ul. Kołłątaja i Wypiańskiego. Jednak rewolucję mieszkaniową rozpoczęła budowa os. Wazów. Popatrzcie na Zieloną Górę początku lat 60.

PROGRAM OBCHODÓW, 30 MAJA 2016

- 14.00** - Msza św. w intencji obrońców Domu Katolickiego celebrowana przez ks. biskupa Tadeusza Litynskiego - konkatedra pw. św. Jadwigi
- 15.00** - Anioł Pański przy grobie ks. Kazimierza Michalskiego
- 15.20** - Spotkanie przy Pomniku Wydarzeń Zielonogórskich
- 16.00** - Otwarcie wystawy pt. 30 maja 1960 w Zielonej Górze. W obronie Domu Katolickiego (hol WiMBP)
- 17.00** - Projekcja filmu Rafała Kotomskiego pt. Trzydziestego maja, sześćdziesiątego roku (Sala Dębowa WiMBP)
- 18.15** - Dyskusja panelowa z udziałem reżysera Rafała Kotomskiego oraz historyków ks. prof. dr. hab. Dariusza Smierczalskiego-Wachocz i dr. Tadeusza Dzwonkowskiego pt. Rola Wydarzeń Zielonogórskich w walce o suwerenność Polaków
- 19.30** - Przekazanie uczestnikom spotkania darmowej książki Tadeusza Dzwonkowskiego i Bogdana Biegalskiego pt. Wydarzenia Zielonogórskie w 1960 roku

Tomasz Czyżniewski